Nr. 196. We Lwowie Piątek dnia 22. Sierpnia 1873.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we L. Biórc administracji „Dziennika Polskiego“ placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskie plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 21. sierpnia.

Obok komitetu okręgowego dla wyboru posła z grupy miast Buczacza, Kołomyi i Sniatyna, o którego zawiązaniu donosił nam wczoraj telegram, istnieje w Kołomyi inny komitet pod nazwą „Bezirkswahlkomité“, i składa się z samych izraelitów pod przewodnictwem dra Wilhelma Rascha *). Ogłosił on pod dniem 13. bm. swój program, składający się z 5 punktów. Zaraz pierwszy punkt jest tego rodzaju, że musimy przeciwko niemu zaprotestować ze stanowiska prymitywnych pojęć obywatelstwa, jakie stawia sama konstytucja austrjacka. W ustępie tym komitet żydowski stawia twierdzenie naczelne, iż „reprezentacja żydów galicyjskich w ciałach ustawodawczych kraju i państwa jest całkiem niewystarczająca, nie odpowiada bowiem ani cyfrze zaludnienia, ani ich *w każdym razie pełnemu znaczenia* stanowisku, ani ich opłacie podatkowej — o czem nie należy zapominać w kraju, gdzie nawet w wyższych sferach społeczeństwa, wszystkie nawet czysto świeckie sprawy pojmują się przez pryzmat wyznania.“

Przyznajemy z praktyki, że stanowisko żydów u nas jest „w każdym razie pełne znaczenia“, ale ztąd nie wypływa dla żydów żaden tytuł do odrębności politycznej lub narodowej i do wyboru osobnej liczby reprezentantów. W ustawie bowiem konstytucyjnej austrjackiej, ani w żadnej innej nowoczesnej ustawie nie masz tego, aby ciała reprezentacyjne były zbiorem reprezentacyj wyznaniowych. Sejmy i Rada państwa nie są reprezentacją katolików, protestantów lub żydów, ale obywateli bez różnicy wyznań, i żadna konfesja z tytułu swej odrębności konfesyjnej nie ma prawa windykować dla siebie praw politycznych. W obliczu konstytucji, wyznawcy wszelkich konfesyj w państwie uznanych mają równe prawo obywatelskie, i tylko ze stanowiska swej obywatelskości cywilnej a nie wyznaniowej mają prawo do reprezentacji. Konstytucja nie zna żydów, jak nie zna rzymskich katolików, nie zna greko-unitów, nie zna prawosławnych, nie zna protestantów. Są wprawdzie frakcje w kraju i państwie, które w swych dążeniach kierują się jedynie względami wyznaniowemi, (a pisząc to, mamy szczególnie na względzie tych kosmopolitów, którzy w Rzymie widzą stolicę świata), ale właśnie cały świat cywilizowany, cały ogół liberalny potępia stanowczo ten sposób pojmowania, jako niezgodny z pojęciami postępowemi. Stronnictwo liberalne walczy wszelkiemi siłami wszędzie a osobliwie na zachodzie przeciwko stawianiu zasady wyznaniowej w sprawach politycznych, i dlatego musi się stanowczo sprzeciwić także zasadzie pewnej części żydów galicyjskich, którzy nibyto przyznając sie do obozu „per excellence“ liberalnego przy każdym publicznym objawie dokumentują przedewszystkiem zasadę wyznaniową, i to całkiem z takim samym naciskiem ultramontańskim, jak ultramontanie rzymscy.

Jużeśmy to wytknęli centralnemu komitetowi żydowskiemu we Lwowie zaraz nazajutrz po jego zawiązaniu, i z ubolewaniem widzimy, że komitet żydów kołomyjskich w programie swym mija się z pierwszą cechą konstytucji, bo mija się z zasadą bezwyznaniowości, i domaga się odpowiedniej reprezentacji dla żydów tam, gdzie ani żydzi, ani katolicy, ani protestanci nie mają prawa szukać swej reprezentacji. Sejmy i Rada państwa są reprezentacjami obywatelstwa bez żadnej różnicy wyznań. Sejmy i Rada państwa nie są zgromadzeniami konsystorjalnemi ani kapitulnemi; nie mogą też być reprezentacją kahałów.

Gdyby austrjacka ustawa konstytucyjna w reprezentacjach krajowych lub państwowych widziała była reprezentację interesów wyznaniowych, to nie ustanawiałaby wyborów z grup mniejszych posiadłości, większych posiadłości, miast i Izb handlowych, lecz nakazałaby była wybierać posłów podług djecezyj, rabinatów i superintendentur. Jeżeli żydowski komitet powiatowy w Kołomyi powołuje się na pryzmat wyznaniowy, przez który patrzą pewne „nawet wyższe“ warstwy społeczeństwa na sprawy czysto świeckie, to popełnia zamach na sprawę liberalizmu, i tego zamachu przepuścić mu płazem nie możemy.

Że pewne kliki zacofane i znane z kastowej zacofaności „patrzą na sprawy świeckie przez pryzmat wyznaniowy“, to bynajmniej nie uprawnia żydów galicyjskich, używać takiego samego pryzmatu, zwłaszcza jeżeli jednym tchem utrzymują, że są „Verfassungstreu“. Piękna to Verfassungstreue, która z góry neguje podstawę konstytucji i bezwyznaniowości.

Niechaj żydzi galicyjscy nie dufają wiele na poparcie, jakie znajdują w organach opinji wiedeńskiej przeciwko żywiołowi polskiemu. *Pressom* i *Fremdenblattom* chodzi o dezorganizację społeczeństwa u nas, i dlatego robią tu wieczne dystynkcje pomiędzy żydami a robią je wbrew zasadzie liberalnej. Czemu jednak nie robią one tych dystynkcyj, traktując sprawy wiedeńskie? Wszak i tam „stanowisko żydów jest pełne znaczenia“, kto wie nawet czy nie pełniejsze znaczenia niż u nas w Galicji? A przecież tam nikomu na myśl nie przychodzi, przyznawać żydom wiedeńskim tytułu do odrębnej reprezentacji w sejmie niższoaustrajackim, w Radzie państwa lub w radzie gminnej. Wszak w Wiedniu całe dziennikarstwo w rękach żydów, znaczna część przemysłu i handlu również. Więc gdyby zasada, którą panowie w Galicji chcecie mieć zastosowaną przy wyborach, była prawdziwą: to powinniście ją nasamprzód w Wiedniu zastosować. A skoro jej tam zastosować nie można, bo się sprzeciwia konstytucji, to z jakiej racji ma Galicja służyć do tego eksperymentu?

Wzywamy tedy komitety żydowskie do porzucenia zacofanego stanowiska, jakie zajęły — do porzucenia stanowiska czysto ultramontańskiego i ştojurskiego, a nie obywatelskiego.

*) Zastępcą przewodniczącego jest Salamon Wieselberg, sekretarzem Józef Funkenstein; członkami zaś komitetu: Saul Breier, Jakób Büschel, Józef Chajes, Abraham Gajer, Markus Hermann, Schaje M. Hermann, Baruch Hulles, Józef Markus, Józef Marmorosch, Benjamin Munczek, Chaim Rosen, Meschullim Rosenrauch, Josel Rath, Michał Seidman, Adolf Stauber, Hersch Schander, Eisig Tgicher. *u*

Ziemie Polskie.

Reasumując całą dotychczasową działalność zgromadzeń wyborczych w W. ks. Poznańskiem, okazuje się, że takowe odbyły się w 24 powiatach i mieście Poznaniu i postawiły 64 kandydatów do sejmu. Dwa tylko powiaty chodziezski i czarnkowski kandydatów nie postawiły a odłożyły tę czynność aż do walnego zgromadzenia delegatów; powiat zaś babimostski w skutek jakiejś niepojętej opieszałości dotychczas jeszcze nie odbył walnego zgromadzenia. Pomiędzy postawionymi kandydatami, pisze *Dz. Pozn.*, jest 42 obywateli wiejskich, dwóch publicystów, jeden urzędnik sądowy, jeden urzędnik instytucyj kredytowych i 18 księży. Niektórzy z tych kandydatów byli stawieni po kilka i kilkanaście razy, zwłaszcza tacy, którzy już piastowali godność poselską. Księstwo wybiera 28 posłów, których zjazd delegatów powinien wybrać z liczby owych 64 kandydatów postawionych na walnych zgromadzeniach przedwyborczych. Każdy powiat wybiera po jednym pośle, oprócz powiatów wschowskiego i krobskiego, które wspólnie wybierają trzech posłów. — Zjazd delegatów nastąpi, jak zapewnia tenże dziennik, w przyszłym miesiącu, i dla tego wzywa tych kandydatów, którzy nie mają chęci przyjęcia mandatu, aby oświadczyli o tem komitetowi przedwyborczemu, albowiem milczenie w tym względzie mogłoby narazić delegatów na powtórny zjazd i powtórne wybory. Z okazji mającego wkrótce nastąpić zjazdu delegatów w Poznaniu i wyboru posłów z pomiędzy kandydatów, postawionych przez walne zgromadzenia przedwyborcze, *Dz. Pozn.* oświadcza, że bez szemrania przyjmie kandydatów, wybranych przez delegatów i będzie ich najgorliwiej popierać podczas walki wyborczej bez względu na różnice w zapatrywaniach, uważając to za swój obowiązek obywatelski i publicystyczny, aby nie osłabiać sił obozu narodowego wobec czyhających na naszą niezgodę wewnętrzną Niemców.

Wybory do sejmiku powiatowego w Chojnicach (Prusy zachodnie) wypadły niezbyt świetnie dla stronnictwa narodowego. Powodem tego było po części rozesłanie dwóch odrębnych list kandydatów przez komitet przedwyborczy chojnicki i redakcję *Przyjaciela Ludu*. Tak np. w jednym okręgu tego powiatu przeszedł wprawdzie Polak, lecz taki, w którym nie ma nic polskiego krom imienia. Jest to taki jegomość, który brał udział w uroczystościach malborgskich i zbierał podpisy do adresu wiernopoddańczego do króla. W innym znowu okręgu obywatel J. z Cekcyna dał swój głos na Niemca, i tem przeważył szalę na jego stronę. — W powiecie zaś świeckim obrany został jeden Polak z oddziału wielkich posiadłości i kilku z mniejszych posiadłości.

W sprawie obsadzenia probostwa wieleńskiego pokazuje się, że ks. Arendt nie uzyskał prezenty na to probostwo od Polaka, ani od samego arcybiskupa Ledóchowskiego, ale od bardzo wybitnego Niemca hrabiego v. d. Schulenburg w Wieleniu. Dziwna wikłanina!

Ministerstwo robót i komunikacyj zatwierdziło założenie szkoły specjalno-technicznej w Warszawie przy warstatach kolei warszawsko-wiedeńskiej, który to zakład w tym roku będzie otworzony. Organizacja ma być wyborna; na początek wprowadzono język polski, który się jednak zapewne nie długo ostoi przed „dalszemi rozporządzeniami“. Słychać także o założeniu w Warszawie szkoły handlowej, staraniem nowo utworzonej rady przy giełdzie, co byłoby rzeczą wielce pożądaną w obec ucisku, jakiego doznaje handel w Warszawie ze strony Niemców i żydów.

Wkrótce ma się utworzyć w Warszawie oddział „Towarzystwa do popierania przemysłu i handlu moskiewskiego“, w skutek starań Woroncowa-Weljaminowa, właściciela fabryki wyrobów mechanicznych, żelaznych i przyrządów telegraficznych. — Oddział ten został już przez rząd zatwierdzonym i wkrótce odbędzie się ogólne zgromadzenie członków towarzystwa, celem przeprowadzenia wyborów na prezesa, wiceprezesa i sekretarza oddziału warszawskiego.

W tych dniach rozstrzygniętą została w ministerjum robót i komunikacji kwestja nowej sieci kolei żelaznych w południowej części Królestwa, która od lat kilkunastu podnoszona przez rozmaitych przedsiębiorców prywatnych, niechętnego przyjęcia doznawała u rządu, dbającego przedewszystkiem o znaczenie strategiczne tej sieci. Powzięto więc zamiar w ministerstwie zbadania tych linij, których sieć zbiegnie się u fortecy Demblin i w Radomiu, uważanym od dawna jako ważny punkt strategiczny na lewym brzegu Wisły. Jedna z tych linij przetnie Królestwo od Demblina ku zachodowi do Wieruszewa na granicy pruskiej, druga od Demblina przez Radom, Jędrzejów ku południowi i złączy się przy granicy austrjackiej z koleją warszawsko-wiedeńską, trzecia także od Demblina w kierunku południowo-wschodnim przez Tomaszów ku Lwowu. W zeszłym miesiącu wysłano inżynierów pod przewodnictwem znanego konstruktora kolei Obrąpalskiego, w celu zbadania na miejscu tych kierunków, a w ciągu zimy ma być rozpisany konkurs odpowiednio do nowych rozporządzeń o kolejach, według których nie konsorcjum lecz akcjonarjusze uzyskać mogą koncesję. Aczkolwiek nowe projektowane linje nie odpowiadają potrzebom lokalnego rozwoju przemysłowego i handlowego, wymijając okolice fabryczne na północy i urodzajne na południu gubernii kieleckiej, nie wątpić jednak, że cały ten projekt znajdzie wiele chętnych kapitalistów, i liczba potrzebnych subskrypcyj z największą łatwością zostanie uzyskaną.

Sprawy zagraniczne.

Poważny dziennik *Journal des Débats* zapisując doniesienie belgijskiej *Indépendance* jakoby Mac-Mahon nie myślał o przywróceniu monarchji bez uprzedniego zapytania się kraju, stara się zwrócić uwagę prezydenta na to, że Zgromadzenie narodowe, powstałe tylko na mocy udzielonego mu pełnomocnictwa przez naród, nie ma prawa poświęcać zasady, której byt swój zawdzięcza, zasadzie „z Bożej łaski“. — Chodzi tu po prostu, piszą *Debaty*, o zrzeczenie się władzy narodu na rzecz hr. Chambord; kraj, naród dzierży władzę w swem ręku, on też jedynie ma prawo zrzec się tej władzy, a Zgromadzenie może tylko uchwalić wystosowanie w tym względzie zapytania do narodu. Marszałek Mac-Mahon, jako prawy i rzetelny mąż, nie powinien o tem zapominać. Nie można też w istocie wytłumaczyć sobie tego, jakby Mac Mahon nie chcąc uchodzić za „niepona“ — a mianem tem nie poważyłby się nikt go ochrzcić — mógł bez plebiscytu po-

TAJEMNICZA INTRYGA,

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Doktor pretensjonalnie poprawił okulary.

— Zdanie moje, odrzekł, rozumie się że ze wszystkiemi zastrzeżeniami, jest takie, iż p. Claudieuse najlepiej opisał fakt. Chętnie wierzę temu, że morderca zasiadł w odległości wskazanej przez hrabiego. Co zaś stanowczo stwierdzić mogę, to że dwa strzały padły z różnych odległości, jeden nierównie bliżej aniżeli drugi; że jeden, jak się wyrażają myśliwi, zdołował, a drugi był strzałem rdzennym.

— Ależ wiadomo z odległości ilu metrów strzelba daje strzał rdzenny, przemówił p. Séneschal, któremu nie podobał się dogmatyczny ton doktora.

P. Seignebos ukłonił się.

— Wiadomo!.. odrzekł; komu wiadomo? Czy panu merowi? Ja oświadczam, że mnie nie wiadomo. Prawda, że nie zapominam, tak jak pan, o tem, że nie mamy już teraz, jak niegdyś, dwóch tylko, czy trzech rodzajów strzelb myśliwskich. Czyś pan się zastanowił nad ogromną różnicą, zachodzącą między bronią francuską, angielską, amerykańską i niemiecką, która teraz wszędzie jest rozpowszechniona?.. Jak pan śmiesz decydować tak stanowczo? Czyż nie wiadomo panu, byłemu adwokatowi i urzędnikowi municypalnemu, że właśnie nad tą kwestją toczyć się będą rozprawy sądu kryminalnego?..

To rzekłszy i postanowiwszy nie odpowiadać więcej, doktor wziął się znowu do bistura i szczypczyków, gdy wtem na dworze rozległ się krzyk tak straszliwy, że p. Séneschal, Daubigeon i hrabina rzucili się ku drzwiom. Krzyk ten, niestety, zanadto był usprawiedliwiony. Zawalił się dach głównego budynku, zasypawszy swemi gruzami dobosza, który przed dwoma godzinami bębnił na alarm i jednego ze strażaków, najlepszego cieślę w Sauveterre, ojca pięciorga dzieci. Kapitan Parenteau zdawało się że oszaleje. Wszyscy rozpaczliwie rzucili się do wyrwania z najokropniejszej śmierci tych nieszczęśliwych, których jęki słyszano wśród huku walącego się stropu. Wszystkie jednak usiłowania ratunku zawiodły. Jeden z żandarmów i jeden wieśniak, usiłujący dostać się aż do nich, omal sami nie zginęli w płomieniach. Wydobyto ich po niesłychanych wysileniach i w stanie najokropniejszym.

Wtedy dopiero zdano sobie sprawę z ogromu zbrodni popełnionej przez podpalacza. I gdy słupy dymu i kłęby iskier wzlatywały ku obłokom, rozległ się okrzyk zemsty:

— Śmierć podpalaczowi! Śmierć!

Najsłuszniejsze oburzenie opanowało pana Séneschal. Wiedział on dobrze co to jest mądrość wiejska i jak trudno wybić wieśniakowi z głowy to, ku czemu raz się uprzedzi. Wszedłszy zatem na stos, utworzony z rozmaitych sprzętów zawołał:

— Tak jest, moi przyjaciele, macie słuszność: śmierć!... Tak jest! mężne ofiary najnikczemniejszej zbrodni muszą być pomszczone!... Wszak tego żądacie!... To od was zależy!... Niepodobna by między wami nie znajdował się jaki człowiek wiedzący cokolwiek... Taki niech wystąpi i mówi... Pamiętajcie o tem, że najbłahsza wskazówka może być przydatną sprawiedliwości... Milczeć, moi przyjaciele, znaczyłoby to stawać się wspólnikiem... Zastanówcie się więc, poradźcie...

W tłumie zaczęły się szepty, potem ozwał się głos:

— Jest ktoś taki, coby mógł powiedzieć...

— Kto?

— Kokolet!... Był tam w samym początku. On to wpadł do pokoju po córki pani Claudieuse... Co się z nim stało?... Kokolet! Kokolet!...

VII.

Potrzeba żyć na wsi czas pewien, by należycie zrozumieć wzruszenie i gniew wszystkich tych zacnych rolników, którzy teraz tłoczyli się przy gorejących zwaliskach zamku Valpinson. Mieszkaniec miasta nie wiele dba o niegodnego łotra, zabijającego by kraść. Ma gaz, mocne drzwi, a policja czuwa nad jego snem. Nie bardzo obawia się on pożaru: Przy pierwszej iskrze, zawsze znajdzie się jaki sąsiad i krzyknie: Pali się! Nadbiegają sikawki i woda tryska jakby cudem. Wieśniak, przeciwnie, ma przeświadczenie o niebezpieczeństwie swego odosobnienia. Prosta drewniana zasuwka zamyka jego chatę i nikt nie ma obowiązku czuwania nad jego bezpieczeństwem w nocy. Gdy napadnięty przez mordercę woła o pomoc, głosu jego nikt nie słyszy. Niech zapali się dom, a pozostanie z niego sam tylko popiół, nim nadejdzie pierwsza pomoc. Dobrze jeszcze gdy wyratuje się sam i uprowadzi swą rodzinę.

To też wszyscy wieśniacy, wzruszeni słowami pana Séneschal, z gorączkową niecierpliwością zajęli się wyszukaniem tego, który, jak się im zdawało, musiał coś wiedzieć, to jest Kokoleta. Wszyscy znali go oddawna i nie było ani jednego pomiędzy nimi, któryby nie dał mu kiedy maślanki, lub łyżki zupy, gdy był głodny; ani jednego któryby mu pożałował garści słomy w kącie stajni gdy deszcz padał, lub gdy było zimno, a Kokolet chciał spać.

Bo Kokolet był jednym z tych nieszczęśliwych, którzy włóczą się po wsi, obciążeni jaką okropną ułomnością fizyczną, lub moralną. Na dwadzieścia kilka lat przedtem, jeden z większych właścicieli w Brechy, budując dom, sprowadził kilku malarzów-dekoratorów, którzy spędzili u niego prawie całe lato. Jeden z tych malarzów uwiódł biedną dziewczynę z sąsiedniego folwarku imieniem Koletę, białą bluzą swą, czarnemi wąsikami, wesołością, śpiewkami i zalotami. A po skończeniu roboty, wyniósł się z towarzyszami, tyle dbając o nieszczęśliwą, co o dopalone cygaro. Gdy dziewczyna nie mogła już dłużej ukrywać stanu w jakim się znalazła, wyrzucono ją z domu gdzie służyła; krewni zaledwie sami mogący dać sobie radę, także ją odpędzili bez litości. Odtąd ogłupiała od bolu i wstydu i chodziła od folwarku do folwarku, żebrząc, wyśmiewana, a nawet nieraz wyszturchana... W lesie, bez żadnej pomocy, jednego zimowego wieczora powiła syna... Jak się stało, że matka i dziecię nie pomarli z głodu i nędzy?... Bywają wydarzenia niepojęte. Przez długie lata potem widziano ją włóczącą się w łachmanach po okolicach Sauveterre, żyjącą z drogo okupywanej wspaniałomyślności wieśniaków.

Potem matka umarła, opuszczona, tak, jak żyła, ciało jej znaleziono pewnego poranku w rowie przy drodze. Dziecię pozostało samo. Chłopak miał ośm lat i był dość silny na swój wiek; jeden z dzierżawców zlitował się nad nim i wziął do pilnowania krów. Ale sierota nie był zdolny do tego. Dopóki miał matkę, głupowatość jego, błędny wzrok i ruchy jakby spłoszonego zwierzęcia, przypisywano dzikiej egzystencji. Gdy zaś spróbowano zająć się nim, przekonano się, że żadna intelligencja nie ukrywa się w tym ściśniętym mózgu. Był idjotą, a przytem obarczonym jedną z tych strasznych chorób nerwowych, których ataki wykrzywiają konwulsyjnie całe ciało a przedewszystkiem twarz. Nie był niemy, ale tylko z największem wysileniem mógł wybełkotać kilka sylab. Czasami wieśniacy, podochoceni, wołali nań:

— Powiedz, jak się nazywasz, a dostaniesz sous!

I chłopak wykrzywiając się przez pięć minut, zaledwie zdołał wymówić imię swej matki:

— Ko... ko... le... ta...

Ztąd poszło jego przezwisko. Przekonawszy się, że był do niczego, przestano zajmować się nim i Kokolet począł wałęsać się jak przedtem. Około tego właśnie czasu, doktor Seignebos, odwiedzając swoich chorych, spotkał go pewnego poranku na wielkim gościńcu. Zacny doktor pomiędzy innemi zdumiewającemi teorjami, utrzymywał wtedy, że ograniczoność jest nic więcej, jak pewnym przejściowym stanem mózgu, zapomnieniem się natury, łatwo dającem się naprawić zapomocą pewnych znanych substancyj, naprzykład fosforu. Sposobność dokonania ważnego doświadczenia zanadto teraz była piękną, by jej nie pochwycił. Kazał zatem Kokoletowi usiąść koło siebie w kabryolecie, umieścił w swoim domu i poddał leczeniu które pozostało tajemnicą między nim a jednym aptekarzem w Sauveterre, dobrze znanym ze swych skrajnych opinij. W półtora roku Kokolet znacznie schudł. Być może, iż mówił z większą nieco łatwością, ale inteligencja jego, nie zrobiła żadnych widocznych postępów. Zniechęcony p. Seignebos, pozbierał rozmaite łachmany, które podarował był swemu pupilowi, wsunął mu je w rękę i wypchnął za drzwi, zastrzegając, by nie powracał więcej.

Nieszczególną usługę wyświadczył lekarz Kokoletowi. Odzwyczaiwszy się od nędzy i chodzenia od domu do domu za chlebem, biedny idjota przepadłby, gdyby szczęśliwa gwiazda nie zawiodła go do Valpinson. Wzruszeni jego smutnem położeniem hrabia i hrabina postanowili zająć się nim. Napróżno jednak usiłowali utrzymać go stale na jednym ze swoich folwarków, gdzie go umieścili. Usposobienie do wałęsania się przemagało w nim wszystko, nawet głód. Zimą, podczas śniegów, można go było jeszcze utrzymać; ale jak tylko ukazały się pierwsze liście, Kokolet rozpoczynał swe bezcelowe wędrówki przez pola i lasy, nie pokazując się po całych tygodniach. Z czasem jednak przebudziło się w nim coś podobnego do instynktu zwierzęcia cierpliwie dresowanego. Przywiązanie jego do pani Claudieuse miało w sobie coś psiego, wyrażało się w podskokach i radośnych okrzykach, jak tylko ją ujrzał. Często towarzyszył jej gdy wychodziła, biegnąc i skacząc dokoła niej, zwinnie jak pies. Lubił także jej córki i zdawał się cierpieć na tem, gdy je oddalano od niego, co czyniono z obawy, by tak małe dzieci nie zaraziły się jego nerwowemi wykrzywieniami. Z czasem również stał się zdolnym do niektórych drobnych usług. Były niektóre łatwe rzeczy, których wykonanie można mu było powierzyć. Podlewał kwiaty, wołał służących, umiał zanieść list na pocztę do Brechy. Postępy te nawet stały się tak widocznemi, że natchnęły pewną wątpliwością niedowierzających wieśniaków. Utrzymywali oni, że Kokolet nie był takim „niewinniątkiem“ jak się wydawał, że owszem był to chłopiec przebiegły, udający głupiego by żyć bez pracy...

— Mamy go! ozwało się nakoniec kilka głosów; oto jest!...

Tłum żywo się rozsunął i w tejże prawie chwili trzymany i popychany naprzód przez kilku ludzi, ukazał się młody chłopiec.

dać rękę do przywrócenia burbońskiego tronu. W tym sensie przemawia *Journal des Débats*, chcąc wpłynąć na sumienie obecnego prezydenta i zaznaczyć sąd, jakiby o nim wydał naród, gdyby bez jego wiedzy i woli rozrządzał o formie przyszłych jego rządów. *Bien Public* podnosi również to, że nie Zgromadzenie narodowe, ale Francja, ale naród cały, ma ostateczne słowo co do monarchji, republiki lub cesarstwa. Tym sposobem fuzja widzi się daleką jeszcze od zrealizowania swych planów, a organa jej zaczynają już przemawiać nieco oględniej i umiarkowaniej, podobno za wskazówką samego ks. Broglie, który spostrzegł teraz, że za daleko się posunął i za ciężką wziął na siebie odpowiedzialność. Ks. Broglie chciałby się wycofać, ale rzecz to nie łatwa, bo prefekci na rozkazy jego poszli już za daleko i rozpoczęli na dobre przysposabiać umysły do przyszłej monarchji, dla Henryka V. Tajni agenci ks. Broglie przekonali go też niebawem, że wszystkie sprawozdania, nadsyłane ministrowi Beulé, były częścią przesadzone, częścią podrobione nawet, a naród nie godzi się bynajmniej na przywrócenie monarchji i osadzenie Henryka V. na francuskim tronie. Cała odpowiedzialność spadnie teraz na prezesa gabinetu, który nie będzie mógł żadną miarą udowodnić, że w zjeździe frohsdorfskim grubo rąk nie umaczał, bo wszystko mówi przeciw niemu. Położenie obecne Francji zagadkowe co do najbliższej jej przyszłości, nie jest bynajmniej zawikłanem ani niejasnem co do obecnej chwili. Rojaliści z hr. Chambord na czele a ks. Broglie w odwodzie, może nawet i samym prezydentem Mac-Mahonem, którego rzeczywiste zamiary nie są nikomu znane, dążą do monarchji. Uradzili i doprowadzili do skutku zjazd w Frohsdorfie, nakłonili hr. Paryża do zrzeczenia się pretensji do tronu na rzecz hr. Chambord i zamyślali już o zwołaniu ad hoc Zgromadzenia narodowego, aby, pewni jego większości po swej stronie, przedłożyć mu swój projekt i obwołać za jego uchwałą hr. Chambord królem Francji pod mianem Henryka V. Wszystko przemawiało na chwilę za udaniem się najzupełniejszem tych planów, a prefekci poinformowani przez ks. Broglie, torowali już drogi przyszłemu królowi, gdy naraz bonapartyści wystąpili ze swem *Vive l' Empereur* i zagrozili domową wojną, a republikanie spokojni na pozór dowiedli, że i oni swe i to znaczące założą veto, bo mają większość narodu po sobie.

Eksdyktator Gambetta nie dał się słyszeć z niczem stanowczem, a ks. Broglie nie byłby może zważał na uwagi organu p. Thiersa *Bien Public*, gdyby go właśni jego nie byli zawiadomili ajenci, że naród i kraj prawie cały jest zanadto już przywiązany do rzeczypospolitej i ani da sobie mówić o przywróceniu monarchji, że w razie ogłoszenia Henryka V. królem Francji za nic ręczyć nie można, i krwawych należy spodziewać się następstw, zwłaszcza że hr. Chambord na pewną część armji może tylko liczyć, bo jedna część poszłaby za bonapartystowskimi swymi dowódzcami, a reszta, prawdopodobnie większa, za pp. Thiersem i Gambettą. Tym sposobem położenie Francji nie zmieniło się w niczem, z wyjątkiem przyjścia do skutku fuzji i zmniejszenia liczby pretendentów do francuskiego tronu. Obecnie tylko hr. Chambord i syn Napoleona III. idą ze sobą o lepsze, a naprzeciw nim staje więsza część narodu, z byłym prezydentem Thiersem i byłym dyktatorem Gambettą na czele. Zwołanie ad hoc Zgromadzenia narodowego odwołano, ogłoszenie monarchji cofnięto na czas niejaki do zebrania się po ukończeniu wakacji Izby, a każde z trzech już tylko teraz stronnictw Francji gotuje się do przyszłej walki, jaka przy zebraniu się Zgromadzenia prawdopodobnie wybuchnie. Kwestji nie ulega, że rozwiązanie Zgromadzenia narodowego, nad czem p. Thiers z eksdyktatorem Gambettą ustawicznie pracują, zadałoby ostateczny cios tak rojalistom, których akcje tak naraz poszły niesłychanie w górę, jak i bonapartystom bezsilnym prawie, mającym tylko w armji, pewnej części biurokracji i policji jakie takie poparcie. W takim razie bowiem nowa Izba okazałaby niezawodnie większość po stronie lewicy i zadecydowała ostatecznie o formie rządu Francji, wywieszając już nieodwołalnie, na czas dłuższy przynajmniej, sztandar zachowawczej republiki. Czy niełatwe to zadanie da się przeprowadzić, przesądzać trudno, tyle tylko pewna, że nikt z wybitniejszych mężów Francji nie cieszy się większą sympatją od p. Thiersa, którego w przejeździe do Szwajcarji przyjmowano w dniu wczorajszym w Belforcie z takiemi owacjami przez dzień cały, jakiemi poszczyciłby się tylko mogli rzeczywiści ulubieńcy narodu. Ustawiczne okrzyki na cześć byłego prezydenta, ciągłe muzyki pod oknami jego chwilowego zamieszkania u państwa Köchlin-Schwarz, wreszcie pochód z pochodniami po mieście wieczorem na cześć jego, wszystko to nie było ani demonstracją przeciw obecnemu rządowi, ani agitacją pewnego stronnictwa, ale okazaniem publicznem uczuć narodu, który uważa p. Thiersa za oswobodziciela kraju, do niego ma największe przywiązanie, i słowom i czynom jego ufa bezwzględnie. Wobec tych niekłamanych owacyj, blednie przyjęcie znakomitości bonapartystowskich przez syna Napoleona III. w dniu 15. sierpnia w Chislehurst, a lubo dzienniki bonapartystowskie rozpisują się o ni[illegible], i zaznaczają z radością, że przeszło 1.000 osób przybyło do Chislehurst na żałobny obchód po zmarłym cesarzu, uważając w jego synie prawego następcę na tron francuski, wszystko to przecież nie ma ani donioślejszego znaczenia, ani może pociągnąć za sobą jakieśkolwiek następstwa w przyszłości. Jak na teraz, nikt nie myśli o Napoleonie IV., lud go nie zna i nie mówi o nim, bo ojciec za dotkliwie i boleśnie zapisał się w jego sercu.

Dnia 18. bm. był u cesarza Wilhelma w Gastein wielki objad na obchód urodzin cesarza Franciszka Józefa. Cesarz niemiecki wniósł zdrowie cesarza austrjackiego i wyraził nadzieję i radość swoją, iż będzie go mógł odwiedzić wkrótce w jego stolicy. Książę Rohan w imieniu cesarza austrjackiego i obecnych poddanych austrjackich odpowiedział toastem na pomyślność cesarza Wilhelma. Zamek, mieszkanie cesarza Wilhelma, były iluminowane z jego nakazu na obchód urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Journal de Geneve ogłasza w głównych zarysach treść testamentu, zdziałanego przez księcia Brunświckiego w Genewie na d. 5. marca 1871 r. Według tegoż zwłoki księcia mają być sekcjonowane i zbadane przez lekarzy w celu skonstatowania, czy zmarły nie skończył w skutek zadania trucizny, następnie zwłoki mają być nabalsamowane. Obchód pogrzebowy ma być odprawiony stosownie do godności władcy panującego. Zwłoki złożone zostaną — według testamentu — do mauzoleum, wykonanego podług wzoru monumentalnego nagrobka Scaliger'ego w Weronie, nagrobek zaś ozdobiony ma być rycerzami na koniach z bronzu, a postacie rycerzy przedstawiać mają samego księcia, jego brata i dziada.

Egzekutorom testamentu nie *wolno* wchodzić w żadne kompromisa z krewnymi księcia, a mianowicie z ks. Wilhelmem Brunświckim, królem Hanoweru, jego synem, tudzież z księciem Cambridge, lub z którymkolwiek innym kuzynem. Egzekutorowie testamentu mają dołożyć wszelkich starań, by wejść w posiadanie niezajętych majątków w Brunświku, Hanowerze, Prusach i Ameryce. Cały majątek ruchomy, klejnoty, tudzież majątek od r. 1830, pozostający w Brunświku, przekazuje książę miastu Genewie. Jeneralny administrator, Anglik Smith, otrzymuje jeden miljon. Głównym egzekutorem testamentu mianowany jest adwokat genewski Ferdynand Cherbuliez. Do testamentu dołączone jest pismo, zaopatrzone własnoręcznym podpisem księcia, złożone na dniu 6. marca u notarjusza Binet.

O istotnym stanie majątku nie wiadomo dokładnie, oceniają go jednak na 25 miljonów, a część tegoż lokowaną jest w Genewie.

W piśmie warszawskiem *Bluszcz* zamieszczoną jest korespondencja z Irkucka, w której znajdujemy bardzo zajmujące szczegóły, dotyczące naszych rodaków, zesłanych tam w r. 1863 i 1864. W mieście tem mieszka przeszło 600 Polaków. Jest tam Towarzystwo naukowe jeograficzne, które jest filją petersburgskiego. — Powołało na swych członków trzech Polaków wygnańców, których prace zjednywają im rozgłos europejski. Są nimi: Benedykt Dybowski, mieszkający w Kułtuku, w pobliżu Irkucka, geolog Czekanowski i naturalista Godlewski. Zwłaszcza imię Dybowskiego jest znane wszystkim uczonym zoologom europejskim. Ważne odkrycia poczynione przez niego pozyskały mu nazwę drugiego Pallasa. Dybowski, dodamy ze swej strony, rodem z mińskiej gubernji, ukończył uniwersytet dorpacki, następnie w r. 1862 powołany został na profesora do szkoły głównej w Warszawie. Stanowisko to zajmował do Miesiąca marca 1864 roku, a zajmował je z wielką korzyścią dla uczącej się młodzieży. W miesiącu marcu został w skutek rewelacyj poczynionych przed komisją śledczą przez Karola Przybylskiego aresztowanym a po śledztwie na 10 lat do kopalni sybirskich skazany i w miesiącu sierpniu r. 1864 wysłany. Przybywszy na miejsce w wolnych chwilach od obowiązkowych zajęć poświęcał się nauce, która co dzień większą sławę mu zjednywa. Bardzo też ważne są odkrycia geologiczne Czekanowskiego.

Lekarze, inżynierowie, nauczyciele, rzemieślnicy Polacy słyną jako najbieglejsi w swoim zawodzie. Polakom też zawdzięcza Irkuck pierwsze próby na polu literackiem. Przed kilku laty założyli pismo literacko-moskiewskie, które wszakże w braku prenumeratorów długo istnieć nie mogło. Także za ich inicjatywą założono gazetę *Syberja*, ukazującą się w odstępach dwutygodniowych. Biblioteka irkucka publiczna wywdzięczyła się za działalność Polaków, bo zapisała kilka [illegible] książek polskich i zaprenumerowała z Warszawy *Bibljotekę Warszawską* i *Ekonomistę*.

Wpływ Polaków objawia się także zbawiennie w usiłowaniach, jakie łoży Irkuck, ażeby wytworzyć ognisko oświaty dla miejscowej ludności. Miasto to prosiło o uniwersytet, a gdy mu odmówiono, stara się przynajmniej uzyskać liceum.

Niedawno gmina irkucka na walnem swem posiedzeniu uchwaliła fundusz na utrzymanie sześcioklasowej szkoły technicznej, której brak bardzo czuć się dawał szczególnie na płóczkarniach złota, gdzie lada samouczek często zastępuje ludzi fachowych. Municypalność posiadająca już upoważnienie władz do urzeczywistnienia swej myśli, przeznacza 8.000 rubli rocznych subsydjów, drugie zaś tyle na utrzymanie szkoły rzeczonej łożyć mają stale właściciele kopalń złota. Szkoła ta może w przyszłości potężnie się przyczynić do rozwoju miejscowego przemysłu, który dotąd zupełnie nie istnieje.

Z wymienionej już korespondencji nadesłanej z Irkucka do *Bluszczu*, przytoczymy tu jeden ustęp dowodnie wykazujący, iż Syberja pierwszy zasiew światła zawdzięcza Polsce: „Szkoła niższa duchowna — ów kamień węgielny późniejszego seminarjum, poprzedziła wszystkie wychowawcze zakłady północno-wschodniej Azji, bo już przeszło przed półtora wiekiem, w ubogiej izbie zagrody kantorowej, zgromadzono dla nauki nieliczną gromadkę dziatwy. Owa to uboga izba, wśród posępnych niw, na wcale nie malowniczem w tej miejscowości wybrzeżu Angary, była najdawniejszą i jedyną pochodnią światła dla całej przestrzeni ziem zamkniętych doliną Jeniseju i dymiącemi się kraterami Awaszy. Zwiastunka rzeczona późniejszych szkół i szkółek tego zakątka globu, powstała dzięki zabiegom i światłej myśli syna ziem porzecza Dnieprowego — Jana Kulczyckiego, którego zaliczywszy potomność do świętych kościoła, czci pod imieniem Innocentego. W szkole tej uczył Paweł Malinowski, syn ziem ukrainnych, zanim zmienne koleje losu sprowadziły go na drogę innych, świetniejszych przeznaczeń i wyniosły go do godności książęcia wschodniego kościoła. Później przewodniczyli tej szkole duchowni, najczęściej rodem z Naddnieprza, wielekroć nie posiadający innego języka nad ludowe narzecze swej rodzinnej strzechy i nad łacinę wyniesioną z kijowskiej nauki lub z murów Waręża, Włodzimierza i innych gródków ościennych dolinie Bugu. Niespodzianą jest rzeczą a wszakże opartą na danych dziejowych, że i daleki Waręż miał swych wychowańców w gronie ludzi, którzy niecili światło wiedzy wśród osad tutejszych. Znany w dziejach oświaty krajowej, szlachcic bełzki, Marek Matczyński — pancernik podczas wiedeńskiej potrzeby — bliski sercu chocimskiego bohatera, fundator szkoły w Warężu, opiewany łacińskiemi rymy w „Bellarjach“ Janickiego, zapewne nie marzył nawet, że ziarno wiedzy, poczciwie przezeń rzucone, tak daleko wydawać będzie owoce. A wszakże, wśród dostojników kościoła ziem tutejszych, wśród owych dobrowolnych przesiedleńców, potężnie oddziaływających na rozwój umysłowy owych kończyn świata, widzimy ludzi, którzy Warężowi zawdzięczają swą naukę, otwierającą im drogę do najwyższych godności w gronie syberyjskiego duchowieństwa, dającą możność przewodniczenia tutejszym, niezbyt w one lata wykształconym osadnikom. Akta archiwów, księgi — hermetycznie zamknięte na pułkach tutejszej biblioteki seminaryjskiej i niedostępne oku profesorów — nader wymowne składają świadectwo, iż nie inna, ale polska kultura wypiastowała pierwotne grono tutejszych działaczy na polu szerzenia wiary i światła.

Pierwsze, nie ściśle liturgicznej treści księgi, jakie Irkuck powitał wśród zastępów dobrowolnej migracji duchownej, były to prace polemiczne, drukowane w XVII. stuleciu w tłoczniach Huszczy, Dermania a pisane w języku polskim. Wiele broszur i rozpraw polemicznych, które u was już są bibliograficzną rzadkością, do dni ostatnich istniały, ba i dotąd są w seminaryjnej bibljotece Irkucka. Gdy przed paru laty kijowska akademia duchowna obchodziła swą uroczystość jubileuszową, tutejsza szkoła duchowna pomna na owe zdroje światła, które przez długie pasmo lat zawdzięczała wyłącznie wychowańcom kijowskiej uczelni duchownej — szle jej w upominku tak cenne zabytki piśmiennicze, jak „Antropologję“ Eustachego Kisiela, którą on wydał pod imieniem „Gelazyusza Dipplica“, prace Zacharjasza Kopysteńskiego i inne. Badacz rzadkości bibljograficznych naszego piśmiennictwa, miłośnik studjów przeszłości mógłby tu mieć obfite źródło do poszukiwań, szerokie pole do bardzo ciekawych może odkryć, gdyby stopa profana zdołała przekroczyć [illegible] chownych księgozbiorów, niedostępnych dla niewtajemniczonych.

Kronika.

(d. 21. sierpnia.)

Dr Edward Rittner, koncypista namiestnictwa, wykładać będzie w uniwersytecie lwowskim w skutek zatwierdzonej przez ministra oświecenia uchwały grona profesorów, prawo kanoniczne, w charakterze prywatnego docenta.

Wzbronione odpusty. Z powodu panującej w kraju epidemji, namiestnictwo zabroniło odpustu w Milatynie i wydało starostwu w Kamionce-Strumiłowej polecenie, aby obcych pielgrzymów do Milatyna nie wpuszczano. Z tych samych powodów zabroniło namiestnictwo pielgrzymek i procesyj do Hodowic, o czem zawiadomiony został także magistrat lwowski.

Dr Ludwik Wolski, były poseł m. Drohobycza na Sejm krajowy, składając swój mandat, wystosował do swych wyborców list otwarty, antografowany, w którym zdaje sprawę z czynności poselskiej w ciągu trzech krótkich sesyj sejmowych i wyłuszcza powody, które skłoniły go do złożenia mandatu.

† **Jan Niewiadomski**, żołnierz polski z r. 1831, zmarł we Lwowie 19. b. m. po krótkich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj z zakładu ś. Łazarza na cmentarz Grodecki.

Pani Felicja z Wasylewskich Boberska przysyła nam następujące pismo: W zakładzie moim wyższym wychowawczym żeńskim, kurs nauk rozpocznie się w r. b. z d. 15. września. Przeświadczywszy się, iż w zakładzie prywatnym zbyt wielka ilość uczennic utrudza wpływanie zbawienne na wyrobienie i uszlachetnienie ich charakteru, że częstokroć wady, z któremi wchodzą jedne, nim się je poprawi, udzielają się drugim, zmniejszam zakład co do liczby uczennic, przyjmę nie wielkie a wybrane ich grono, i otoczę je sercem i okiem matki, wytężę siły, by je powrócić z ukończeniem nauk ich rodzinom, tak zacne, gruntownie umiejętne, a praktyczne, aby, jak wiele ich poprzedniczek wykształconych w moim zakładzie, odznaczały się w całem dalszem życiu sumiennem i szczerem a rozumnem pełnieniem powinności, wysokością i dzielnością duszy. Zakres naukowy zakładu w niczem nie będzie zmniejszony, przeciwnie staram się go jeszcze ulepszyć i zjednywam sobie pomoc najzdolniejszych profesorów i nauczycielek, lecz przy zmniejszonej liczbie uczennic a ogromnej drożyźnie, zmuszoną jestem podnieść nieco warunki przyjęcia. Po bliższą wiadomość proszę się zgłaszać do domu p. Hoffmana l. 8, ulica Chorążczyzny, gdzie tymczasowo mieszkam do 1. września, jakie zaś pomieszkanie zajmę następnie, uwiadomię ponownem ogłoszeniem.

Cholera we Lwowie. Objawy tej epidemji w ostatnich dniach wzmogły się nieco. Wprawdzie liczba chorych nieznacznie się powiększa, ale wypadki cholery bywają ciężkie i niebezpieczne. Od 17. do 18. bm. zachorowało osób 8, umarła 1. Cholera pojawia się głównie na przedmieściach, jak np. na Gródeckiem, Janowskiem, Krakowskiem i Podzamczu. Z wymienionych powyżej wypadków jeden był zawleczony z Rozdołu. (G.L.)

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie mianował koncypistów i doktorów praw Romana Bartmańskiego, Tytusa Kirchenbergera i Edwarda Zenegga Scharfensteina, adjunktami w prokuratorji skarbowej we Lwowie w IX. klasie. Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Luszowicach Józefowi Jędrzejewskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, a posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Siedliskach Bron. Karasińskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Białobrzegach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Włodz. Siemiginowskiego na prezesa rady powiat. w Zaleszczykach.

[illegible] 19. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dnia 15. bm. odbyło się tu przedstawienie amatorskie na do-

---

— Ukrywał się tam, za płotem, mówili oni i nie chciał iść!...

Nieład w ubiorze Kokoleta, świadczył rzeczywiście o gwałtownym oporze. Był to chłopak ośmnastoletni, bez zarostu, bardzo słuszny, nadzwyczajnie chudy i tak powyginany, że wydawał się ułomnym. Gęste, twarde i rude włosy, zwisały mu nad czołem, wązkiem i wtył uciekającem. Małe zaś oczy, szeroka gęba z ostremi zębami, nos mocno spłaszczony i ogromne uszy, nadawały rysom jego wyraz szczególnego obłąkania i idjotyzmu, ale zarazem i zwierzęcej przebiegłości.

— Co z nim poczniemy? zapytali wieśniacy pana Séneschal.

— Trzeba go zaprowadzić do sędziego śledczego, moi przyjaciele, odrzekł mer, tam, do tego małego domu, dokąd zanieśliście pana Claudieuse...

— I musi wygadać się! mruknęli wieśniacy... Słyszysz!... No, a teraz chodź!... (*D. c. n.*)

Dział szkolny
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873

Napisał
Romuald Starkel.

(Dokończenie.)

Wiedeń w lipcu.

Od geografji własnego kraju, przechodzi się do geografji innych prowincyj monarchji. Przyjętem jest, że dla lepszego wdrożenia uczniowi w pamięć rysunku naturalnych lub politycznych granic jakiej prowincji, nauczyciel rysuje mapę na tablicy, a uczniowie naśladują rysunek na tabliczkach, lub zeszytach. Smutno nieraz wypadają te rysunki, za wzór służyć mające, czemu się jednak tak długo dziwić nie będzie można, dopokąd będzie istniała instytucja suplentów, którzy w razie potrzeby muszą uczyć nawet takich przedmiotów, o których im się nigdy ani nie śniło. Można sobie wyobrazić, że następstwa takiego fałszywego rysunku są najfatalniejsze, uczeń kopiuje go z dalszemi odmianami i nareszcie ma w ręku jakieś monstrum, ani na jotę nie podobne do kształtu kraju, o którym mowa. Ażeby temu zapobiedz, służy do tego tablica Fuchsa w Wiedniu, na której bardzo lekko są czerwoną pokostową farbą naszkicowane ślepe kontury całej monarchji austrjackiej. W czasie wykładu, nauczyciel mówiąc o pewnej prowincji, pociąga jej kontury kredą, oznacza miejscowości i zaopatruje je napisami. Tu można mieć rękojmję, że rysunek nie wypadnie fałszywie. Tablica taka 50 cali szeroka, a 40 wysoka, kosztuje tylko 2 guldeny. Należałoby sobie życzyć, ażeby podobne małe tabliczki znajdowały się w rękach uczniów. Coś podobnego w Niemczech nie dostrzegłem; tabliczki łupkowe lub pargaminowe ze stałym rysunkiem ślepej mapy Francji, znalazłem w oddziale francuskim, a w oddziale austrjackim ślepe mapy J. Fuchsa na papierze, nadzwyczaj tanie, bo egzemplarz po cencie.

Niezłą i bardzo pouczającą zabawką jest w szkole szwedzkiej duża ślepa mapa Szwecji i Norwegji, nabijana ostro zakończonemi ćwioczkami; obok w pudełku znajduje się mnóstwo koreczków, opatrzonych nazwą pewnej miejscowości; uczeń wyciągnąwszy ktorykolwiek koreczek, winien go natychmiast zatknąć na odpowiedni ćwioczek.

Zbiór map na wystawie w ogóle bardzo bogaty, mamy mapy ślepe i pełne, oro- i hydrograficzne, hypsometryczne, a wreszcie puste kratki południków do rysunku wolnoręcznego. Prześliczne są mapy plastyczne, lub tychże fotograficzne zdjęcia, a nie mówię już o takich arcydziełach, jak olbrzymie plastyczne modele Bosforu, Jerozolimy, Egiptu, Paryża i inne, przedstawiające nam najwierniej całą okolicę *à vol d'oiseau.*

Pierwszeństwo pod względem kartografii musimy przyznać bezsprzecznie Niemcom a na czele postawić geograficzny instytut w Weimarze, który wydał największe i najpiękniejsze mapy ścienne i wyborne atlasy Kieperta, Gracfa, Delitscha itd. Obok należy postawić berlińskie artystyczno-geograficzne rytownie Schotte & Cmp., Reimer i Wruck, a wreszcie najlepsze plastyczne karty z pracowni Adlera w Hamburgu. Wszystkie powyższe pracownie wystawiły także mnóstwo atlantów, telluriow, kart sfery niebieskiej i globów bądźto gładkich, bądźto plastycznych.

Między austrjackiemi nakładami, które dobrze się trzymają obok niemieckich, należy wyszczególnić firmy Justus Perthes, Wiedeń i Gotha, Hölzl, Artaria, Dolezal i rządowy nakład książek szkolnych.

Karty hypsometryczne są po większej części plastyczne a nawet modelowane, tylko w oddziale szwajcarskim napotkałem na bardzo pojedyncze a wierne oddanie stosunku hypsometrycznego. Poszczególne szczyty łańcucha gór są według swego kształtu z kartonu wykrojone i w naturalnym porządku obok siebie poustawiane; geologiczny ich skład wyrażony stosownemi barwami. Wykonanie to łatwe, tanie a ztąd też i godne polecenia. Najpiękniejsze austrjackie karty hypsometryczne wydali Steinhauser i Streffleur.

Wspomnę tu w końcu o prześlicznych akwarelach prof. Simony'ego, służących także do nauki geografii. Akwarela środkowa, mierząca 7 metrów kwadratowych, przedstawia zbiorowo wszystkie zjawiska, jakie napotkać można w krainie odwiecznych lodowców, kilkanaście innych przedstawia rozmaite, pod względem geograficznym ciekawe krajobrazy.

Niemniej ciekawe są miniaturowe wulkany ze siarki prof. Hochstettera, które wcale nie są odlewane lub modelowane, lecz same się ukształtowały przez sztuczne spowodowanie wybuchu płynnej siarki, której powierzchnia już zeskorupiała. Uwidoczniono tu w ten sposób bardzo wiernie tworzenie się stożków wulkanicznych, kraterów i spływanie lawy.

Ponieważ z góry uprzedziłem, że przechodziłoby to ramy krótkiego sprawozdania, gdybyśmy chcieli wglądać w treść książek, nie mogę się tu rozwodzić nad nauką historji powszechnej. Ograniczę się tylko na tej uwadze, że i w tym kierunku starają się dopomagać pamięci za pomocą środków z oglądu. W szkołach średnich wiedeńskich wszędzie są używane obrazy historyczne Langla, które wydał Hölzl w odbitkach sepią wykonanych, tudzież obrazy historyczne Lukasa, odnoszące się przeważnie do nauki o stylu w budownictwie.

Nauki przyrodzone.

Trudno nie przyznać, że dział nauk przyrodzonych najracjonalniej urządzony i najbogaciej reprezentowany w oddziale austrjackim, dla tego też ten oddział obieram jako podstawę dotyczącego sprawozdania.

Nauki przyrodzone przedstawiono nam tu w ich stopniowym rozwoju. Najprzód spotykamy rysuneczki i wyklówanki małych dzieci przedstawiające zwierzęta i kwiaty, dalej wzmiankowane już wyżej kolorowane tablice do nauki historji naturalnej Hartingera w Wiedniu, Tempskyego w Pradze, Winkelmanna w Berlinie, Schönego w Frankfurcie i Schreitera w Stutgardzie; tu także należy atlas historji naturalnej Fitzingera.

Opisałem wyżej zasługi Grimmego w popularyzowaniu nauki zapomocą naturalnych okazów, w podobny sposób zasłużyli sobie na uznanie dwaj czescy nauczyciele, z ktorych jeden p. Thuma przedstawił nam w stopniowym rozwoju pszczolnictwo, a drugi Dochnal chów jedwabników. Wzmiankę o bardzo wielu okazach służących do nauki historji naturalnej w szkółkach ludowych, znalazł już czytelnik wyżej, gdy była mowa o nauce z oglądu. Okazy naturalne przeznaczone dla szkół średnich wystawił w dwóch zaszklonych szafach dr. Eger, znajdują się między niemi okazy minerałów, tekturowe modele kryształów, szkielety, wypchane zwierzęta ssące i ptaki. Szczególniejszą uwagę zwracam na okazy anatomiczne i antropologiczne, których nie znajdzie w żadnej naszej szkole.

Wspominałem już o anatomicznych tablicach Hartingera, obok tych zasługują na najwyższe uznanie modele antropologiczne pomysłu dra Bocka, wykonane z gipsu przez rzeźbiarza G. Stegera a przez Goldfussa olejno malowane. Są one wierniejsze, piękniejsze i tańsze niż modele z papierowej masy. Gipsowe modele petrefaktów z Monachium i Pragi są także bardzo pouczające i wybornie zastępują oryginały.

Z pomiędzy znaczniejszych handlów, trudniących się sprzedażą naturaljów, celują firmy Erber w Wiedniu, Erxleben w Landskron i Fricz w Pradze. Zbiory ich zawierają naukowo uporządkowane modele kryształów, minerały, skamieniałości, imitowane brylanty, korale, konchylje, szkielety, modele antropologiczne i anatomiczne, zwierzęta bądźto wypchane bądźto w spirytusie, a wreszcie owady. Każdy taki bogatszy zbiór liczy około 4000 okazów. Zbiory najpotrzebniejszych aparatów do nauki eksperymentalnej fizyki wystawił mechanik wiedeński Hanek. Zbiór zestawiony dla użytku szkół ludowych i wydziałowych skutkiem polecenia ministerjalnego, kosztuje nadzwyczaj mało, bo około 300 guld.; przyrządy objęte tym zbiorem, wystarczą u nas dla niższych klas szkół średnich. Kompletny zbiór aparatow fizycznych i chemicznych dla użytku szkół średnich, obejmujący systematycznie uporządkowane aparaty do statyki, dynamiki, akustyki, optyki, nauki o cieple, magnetyzmie, elektryczności i galwanizmie, tudzież aparaty potrzebne do ilościowej, jakościowej i organicznej analizy chemicznej, zestawiony także na polecenie ministerjalne kosztuje 5 — 6000 guldenów. Z pośród niemieckich mechaników wymieniam tu Hellera z Norymbergi, u którego szafka z fizykalnemi aparatami, dość bogato zaopatrzona, kosztuje 400 złr. w. a. Odrębne całkowite urządzenie laboratorjum chemicznego dla użytku szkół średnich, zestawił także m. Hanek, a również na polecenie ministerjum.

Niepodobną by było rzeczą zastanawiać się tu poszczególnie nad wszystkiemi przedmiotami gabinetu fizykalnego, zwrócę więc jedynie uwagę na aparat do mierzenia fal (Wellenapparat) prof. Kuczyńskiego z Krakowa, który znawcy wyżej stawiają nad podobne aparaty profesorów Kiechla z Feldkirchen i Dworzaka z Berna. Wysoką zaletą tego przyrządu, że doskonale unaocznia różnicę, jaka zachodzi między tonem a dźwiękiem, różnicę dopiero w najnowszych czasach należycie i naukowo objaśnioną.

chód Towarzystwa Opieki Narodowej. Wypadło ono doskonale pod każdym względem; liczny kontyngens publiczności dostarczył Przemyśl i Mościska. Odegrano z powodzeniem „Po wystawie paryskiej“ Urbańskiego i „Jeden z nas musi się ożenić“ przetłumaczoną przez Goluchowskiego komedyjkę.

Po przedstawieniu rozpoczęły się na placu gustownie udekorowanym i oświetlonym lampionami, tańce, przy odgłosie dobrej muzyki z Przemyśla, które przeciągnęły się aż do godz. 3 z rana.

Dnia 24. b. m. odbędzie się tu znowu amatorskie przedstawienie teatralne i zabawa podobna do powyżej opisanej.

Z pod Rymanowa. 18. sierpnia. *(Kor. Dz.Pol.) (Cześć poświęceniu. Ohyda nikczemności!)* W sobotę straciliśmy Dra Titla ze Lwowa na epiedmję. Młody ten lekarz przybył przed trzema tygodniami z całem zaparciem się własnego ja — z całem poświęceniem rzucił się w góry dla ratowania opuszczonego ludu. O głodzie, wycieńczony na siłach, zachorował w chwili, gdy w oddalonych górach ostatnie krople—ostatnie środki ledwie że rozdał chorym—kazał się wieźć do Rymanowa, gdzieby był mógł mieć pomoc, w Polanach choroba się tak rozwinęła, że nie można go było wieźć dalej, udał się o pomoc do miejscowego proboszcza gr. un., ten odmówił pomocy — nie przyjął pod dach człowieka poświęcenia. Kazał go umieścić w pustej zadżumionej chacie, gdzie wszyscy wymarli. Tam bez żadnej pomocy zakończył najszlachetniejszy człowiek, dla którego miłość bliźniego była jedynem prawem. Cześć jego pamięci.

Przemyśl, 19. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Pozwoliliście w *Dzienniku* waszym pisać o urzędnikach wszelkiej kategorji, pozwólcież więc nadmienić cokolwiek o urzędnikach technicznych. Inżynier przy starostwie jest urzędnikiem samoistnym, cała odpowiedzialność za tak rozległe pole działania, cięży tylko na nim. Inżynier skończył akademję techniczną, służy najmniej lat 25 i jest za to w 9. klasie! Tu kończy się karjera, bo ileż jest wyższych technicznych urzędników? A cóż powiedzieć o czasie tym, przez który czekał na tę posadę? Czyż mają innej kategorji urzędnicy pojęcie, co to komisja technicznego urzędnika! Ileż razy głodny, bo cóż w wiejskiej chacie dostać może, w grudniu na silnym mrozie, w lipcu i sierpniu na strasznym spale, lub w porze słotnej uwijać się musi z instrumentami po polach, bagnach lub lasach? Pomijam adjunktów technicznych, jako miernie wynagrodzonych i przychodzę do praktykantów. Ukończywszy akademję techniczną, służy rok bezpłatnie. Po roku przystępuje do egzaminu, a zdawszy go, jeśli jest miejsce dostaje 500 złr. A czyż jest gdzie adjunkt techniczny, któryby na swą posadę nie czekał najmniej lat 15? Zdaje się, że nic więcej dodać nie potrzebuję.

Rohatyn 20. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Komitet zawiązany celem niesienia ratunku chorym, składa niniejszem dzięki obywatelom miejscowym tudzież okolicznym, pp. Jarantowskiemu, Ilasiewiczowi, Maniewskiemu, Ujejskiemu i hrabinie Starzeńskiej, którzy cele jego hojnemi darami wesprzeć raczyli. Również najczulsze podziękowanie należy się z naszej strony pp. lekarzom Bardaszowi i doktorandowi Zabierzowskiemu, a przedewszystkiem zacnemu naszemu lekarzowi miejskiemu, dr. Hirszbergowi, niezmordowanemu pocieszycielowi chorych, za trudy ich i poświęcenie szlachetne. *Zacharjasiewicz* przewodn. kom. *Maczejko* zastępca przewodn.

Krosno, 18. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* Komitet zdrowia w Krośnie otrzymał na dostarczenie żywności dla biednych, oraz na pomoc dla chorych i sierot, aż do dnia 15. sierpnia następujące datki: Wojciech Pik 50 złr., oraz dla całego miasta Krosna na czas epidemji bezpłatną desinfekcję. Jan Gniewosz 10 złr., Adolf Grohmann 10, Lewakowski August 5, Jaciewicz Sylwester 10, Dąbrowski 2, Gabryszewski Roman 10, dr. Wein 10, konwent 00. Franciszkanów 2, Montag Florjan 5, Simon Kalb 1, Alfred Weiss 3, Grabiński 3, A. G. 1, Białobrzeska 5 złr. koc i prześcieradło, Celina i Kordzio kapitalistka 2 złr., Grunner 2, Biliński kapitan 1 złr. 30 ct., Simon Dym 2 złr., Krzysztoforski 1 sąg drzewa, Muszyński 1 złr. Starowiejski prezes Rady pow. 5, N. N. 1, Łukasiewicz 5, Battaglia 1 złr., Kozłowski 30 ct., Klimek 50 ct., Towarnicki 5 złr., Cichulski 1, dr. Sitarski 2 złr., Hersch Unger z Strzyżowa 50 ct., Jabłonowski 1 złr., dr. Bośniacki 1 imperjał złotem z wyraźnem przeznaczeniem dla rodziny N. N., Kowalski 6 złr., ks. T. P. 1 złr., ks. T. Mach. 1, Trzecieski rotmistrz 1 złr., pani Gabryszewska ubranie dla chłopczyka i 2 koszulki, pani Grunner 3 sukienki. Simon Kalb opuścił na dostawie mięsa po 2 ct. na funcie.

Jan Nepomucen Gniewosz, przewodn. komitetu.

Kraków 20. sierpnia. Wczoraj umarło na cholerę w szpitalach osób 13, pozostaje chorych 137. Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło 10, w mieście i na przedmieściach umarło 17; razem 27.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie osób 2, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje w szpitalu 2, w domach prywatnych nikt.

Dziś w południe powstała ulewa z piorunami i gradem, która jednak szybko przeminęła i przeszła w deszcz obfity.

Czas dowiaduje się, że na wystawie wiedeńskiej otrzymali medal zasługi z Krakowa p. Awit Szubert fotograf, za roboty swoje (widoki z Tatr, kopje z obrazów, portrety) i p. Stanisław Armatys, za futra krajowe i obce i wyprawę ich.

Jest środek niewątpliwy przeciw cholerze, udowodniony przez karczmarzy, a mamy go ze źródła niewątpliwego, bo żyd na karczmie w Tyńcu teoretycznie go traktował przed zgromadzonym ludem i praktyczność jego zalecał. Przyczyną cholery jest robak w człowieku — są słowa czcigodnego członka instytutu propinacyjnego — przekonali się o tem lekarze, dobywszy z wnętrzności ludzi na cholerę zmarłych takiego robaka. Próbowali go umorzyć, ale ani krople choleryczne, ani opium, ani żadne inne apteczne trucizny nic mu nie zrobiły. Dopiero kiedy go włożono do mocnej okowity, wyciągnął się jak patyk i zdechł. Otóż wódka i to mocna zabija robaka i niweczy cholerę. Nie co do słowa powtarzamy tę przemowę karczmarza, ale była ona w tem znaczeniu i lud uwierzył, gdy karczmarz radził pić i to mocną wódkę. Nie wolno sprzedawać po aptekach środków anticholerycznych, ale karczmarzowi w Tyńcu któż zdoła zabronić leczenia od cholery gorzałką? Byłoby to targnięciem się na wolność handlową, przemysłową i zarobkową. Dodać należy, że w Tyńcu nie znają lekarzy, bo nawet od wielu lat nikomu tam nie szczepiono ospy. Zapewne karczmarz jest przeciwnikiem tak dr. Jennera jak komisji sanitarnej.

Co należy czynić przeciw cholerze? Pod tym tytułem wydał świeżo profesor medycyny w uniwersytecie monachijskim, dr Pettenkofer, przewodniczący obecnie konferencji zebranej w Berlinie w kwestji cholery, broszurę, w której dowodząc, że cholera nie jest bynajmniej zaraźliwą chorobą, a rozszerzanie się jej zależy ponajwiększej części od współdziałania miejscowej, czasowej i indywidualnej dyspozycji, oświadcza kategorycznie: „Nikt nie powinien się obawiać cholerycznego, z którym pod jednym mieszka dachem, albo żyje wspólnie, i bez najmniejszej bojaźni dla siebie powinien iść mu z pomocą.“ Najskuteczniejszym środkiem przeciw cholerze jest, zdaniem tego znakomitego lekarza, c z y s t o ś ć c i a ł a i c z y s t o ś ć w d o m u. Kto się chce zabezpieczyć przed cholerą lub tyfusem, powinien przestrzegać jak największej czystości w każdym kącie swego domu, a nie tylko w salonach i od czasu do czasu z całą starannością przewietrzać swe mieszkanie, otwierając okna we wszystkich pokojach. Najwięcej baczyć należy na miejsca przeznaczone na wylewanie i wyrzucanie nieczystości, śmieci i odchodów kuchennych, a mianowicie przewietrzać trzeba starannie schowania brudnej i używanej już bielizny, bo najgłówniejszem siedliskiem miazmów są schowania, kosze i szuflady, gdzie się przechowuje brudną bieliznę. Podczas epidemji najlepiej składać odłożoną i użytą już bieliznę w mocny ług, a wymoczywszy ją w nim przez parę godzin, wypłukać w studziennej wodzie i następnie wysuszywszy schować do dalszego użytku. Do desinfekcji nadają się najlepiej siarczan żelaza i kwas karbolowy. Rzeczy lniane albo bawełniane czyści się najlepiej za pomocą ługu, a wełniane i pościel pierzem napełnioną wygotowaniem ich w gorącej wodzie i napuszczaniem następnie siarką. Co do czystości ciała, należy nie tylko myć się dość często w wodzie i mydle, ale nadto zmieniać często bieliznę. Ubiór powinien chronić przed zaziębieniem, ale nie powinien wstrzymywać transpiracji. Ciepło należy utrzymywać przedewszystkiem żołądek i nogi, ku czemu zaleca się używanie wełnianych pasów i takichże szkarpetek. Pokarmów należy używać umiarkowanie ale posilnych i łatwych do strawienia. Jeść można wszystko co komu smakuje, byle tylko z umiarkowaniem. Tak samo rzecz się ma i z napojem. Ale jak pokarmy wszystkie w dobrym powinny znajdować się stanie, tak woda do picia powinna być zupełnie czystą. C z y s t a w o d a d o p i c i a j e s t u n i w e r s a l n y m ś r o d k i e m p r z e c i w t y f u s o w i. Wreszcie najwięcej wystrzegać się należy wszelkich tajnych środków przeciw cholerze, bo takowe są tylko oszukaństwem i czystym humbugiem.

Wstęp na wystawę powszechną w Wiedniu, począwszy od 20. bm. kosztuje c o d z i e n n i e tylko 50 ct.; dotychczas w środę kosztował wstęp 1 guld.

Przy uroczystem rozdawaniu nagród w zimowej ujeżdżalni w burgu w Wiedniu, otrzymał z pięciu nagród przeznaczonych przez arcyks. Karola-Ludwika, każda po 300 guld. w srebrze i srebrny puhar w wartości 100 guld., p. Sławiński z Kleczy-Górnej za produkcję nasion pastewnych. „Hamburger Preis“ w kwocie 500 guld. otrzymali: Michał Dornwald z Ujkowic w Przemyskiem za fabrykację machin rolniczych i Jan Narbut (widocznie Polak) w Palance za międlarkę do konopi.

Panna Róża Boszko z Warszawy, ukończywszy praktykę w poznańskiej aptece p. Reimanna na Chwaliszewie, złożyła w tych dniach wobec komisji lekarskiej egzamin na aptekarkę. Młoda aptekarka znalazła natychmiast umieszczenie w jednej z aptek poznańskich.

Z rozpraw w Izbie lordów dowiadujemy się, że w Indjach rocznie około 10.000 osób pożerają tygrysy. W ciągu kilku tygodni, jedna tygrysica, czatując przy gościńcach, pożarła 127 osób.

W Chrystianji profesorowie uniwersytetu Daas i Störm, a w Kopenhadze Szmits również profesor uniwersytetu, pracują nad słowiańskiemi językami. Doktor Szmits głównie bada język polski, mówi nim dobrze i posiada dużo książek w tym języku pisanych. Zebrał najznakomitsze melodje i śpiewy polskie, które drukuje z przekładem duńskim, a które córka jego śpiewa przy fortepianie.

Korespondencje Redakcji. Ks. Kuczek w Ryglicach: Zarzucasz pan naszemu korespondentowi z pod Tuchowa niewiedzę gramatyki; w jego korespondencji nie dostrzegliśmy tego, natomiast w liście pańskim znaleźliśmy mnóstwo błędów ortograficznych. Obelgi miotane na korespondenta nie zachwiały naszego przekonania, że to co napisał, jest prawdą; przeciwnie: czytając list pański, nabraliśmy nowego przekonania, że korespondent nasz jeszcze za blado scharakteryzował opłakany stan tamtejszej ludności, pozostającej pod taką opieką: „Na 4,933 „dusz“ 234 chorych, a 60 zmarłych!“ to nazywasz pan bagatelką? Na główny zarzut korespondenta: „Że księża w tamtych okolicach nawet za oddaniem ostatniej krowy nie chcą pokropić ciała zmarłych“, nie odpowiadasz pan ani jednem słówkiem! — Korespondentowi z przedmieścia Żółkiewskiego: Wdzięczni jesteśmy za zawiadomienie, z którego uczynić możemy tylko prywatny użytek.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto w środę (20. bm.) następujące liczby: **14, 90, 52, 12, 22.** Najbliższe ciągnienie w środę, 3. września.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 21. sierpnia)

Kronika teatralna. Z powodu przygotowań i prób do 5-aktowej komedji Witolda hr. Borkowskiego „Spisek salonowy“, która daną będzie jutro d. 22. b. m. na b e n e f i s p. I g n. K a l i c i ń s k i e g o, dziś 21. b. m. przedstawienia nie będzie.

* Z powodu choroby panny Deryng, komedję „Czarna i biała“ zastąpiono wczoraj naprędce fraszką W. hr. Bobrowskiego „Nie mów hop aż przeskoczysz“, która jako improwizowana, wypadła dość nieszczególnie. Z wielkim humorem i werwą i znakomitem zacięciem odegrała pani Doroszyńska tak jak i pierwszym razem, rolę Pawłowej gospodyni w „Marcowym kawalerze“. Tak scena z Heliodorem (p. Zboiński), jak z Eulalją (pani Szymańska), jak z Grzempielewskim (p. Doroszyński), jak wreszcie ostatnia, odznaczała się prawdą, życiem i tryskającym humorem. Także role Heliodora, Eulalji i Grzempielewskiego wypadły skończenie. Nie wspominam już o p. Ignacym, którego wybornie odegrał p. Kaliciński.

* Autor „Kawalera marcowego“, Józef Bliziński, napisał umyślnie dla teatrzyków ogródkowych krotochwilę w 1 akcie p. t. „Chleb ludzi bodzie“, która graną będzie w przyszłym tygodniu w warszawskiem Eldorado.

* W bibljotece prywatnej pewnego misjonarza w Chelmnie, odnalezione przypadkiem rękopism Krasickiego, dotąd nie wydany. Jest to pięć kartek gęsto zapisanych, wydartych, jak domyślać się można, ze starego poszytu, zawierającego kazania na rok cały. Kazanie odnalezione jest całkowite, z dewizą: *„Et erat subditus illis.“ Gazeta Toruńska* zamierza je przedrukować.

* Dowiadujemy się, że z początkiem przyszłego kwartału będzie drukowany w *Kłosach* bardzo ciekawy opis podróży po Turcji europejskiej przez J. Gajewskiego. P. Gajewski przebywał dość długi czas na Wschodzie i poznał tamtejsze stosunki, a głównie poświęcał się badaniu historji plemion słowiańskich.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 20. sierpnia. L i c y t a c j e. W sąd. pow. w Zabłotowie d. 19. września, 7. października i 14. listopada realność l. 37 w Wielichowie. W sąd. pow. w Krakowie d. 26. września, 17. października realność l. 112 w Mogile. W sąd. pow. w Brzesku d. 12. września realność l. 160 tamże. W sąd. pow. w Kałuszu d. 19. września realność l. 204 tamże. W sądzie pow. w Brzesku d. 28. października, 18. listopada i 9. grudnia realność l. 65 w Jasieniu. K o n k u r s a. Posada nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; płaca 1000 złr. Posada nauczyciela filologii klasycznej w gimnazjum św. Anny w Krakowie. D. 6. sierpnia 1873 umarł w Dąbrowie pleban obrz. rz. kat. ks. Jan Pitoń, przeżywszy lat 67, z tych w stanie duchownym 38. Do parafii tego probostwa należy w 11 miejscowościach 6422 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego. Prawo patronatu wykonuje p. Eugenjusz Jordan Stojowski. Główne uposażenie stanowią 119 morgów 1028 □° ról w dobrej glebie, 8 morgów 547 □° łąk i 31 morgów 908 □° pastwisk, wydających ogołem 44 cetn. siana słodkiego a 52 cetn. siana kwaśnego, dalej kapitał 21.870 złr. w 50% obligacjach indemnizacyjnych, a przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 1368 złr. w. a. i pokrywa tak kongruę plebana jako też płacę wikarego i podatki plebańskie, a beneficjum to należy do hojniej uposażonych w kraju. Administratorem tego kościoła został mianowany ks. Aleksander Gajdecki, dotychczasowy wikarjusz w Tuchowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, 20. sierpnia. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na dzisiejszy targ dostawiono wołów 1499 sztuk, które sprzedano po cenach 35 złr. za cetnar mięsa loco Wiedeń — płacono za parę 275 do 420 złr. Jedna z Bukowiny partja sprzedana po 36 złr. cetnar. Targ mianowicie wczoraj wieczorem nadzwyczajnie ożywiony. — Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 4047 sztuk wołów, płacono za cetnar mięsa 33 — 34·75. Na procenta bez bicia płacono do 35 złr. za cetnar.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Wrocław, dnia 16. sierpnia. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Z wyjątkiem krótkiego deszczu jaki nas w przeszłą niedzielę nawiedził, dawna posucha panować nie przestaje, choć odtąd temperatura znacznie się ochłodziła i pochmurne niebo nowy deszcz obiecuje. Wiadomości nasze o stanie zbiorów coraz to pewniejsze i liczniej nadchodzące, potwierdzają mniej więcej to, cośmy poprzednio tu na tem miejscu powiedzieli. W prowincjach naddunajskich i południowej Moskwie, krajach więc tak ważnych w produkcji zboża, długa posucha przy skwarach prawdziwie tropikowych, bardzo szkodliwie na pszenicę wpłynęła, która nietylko że źle sypie, ale i ziarno nader ma liche. W Niemczech pszenica przeciętnie średni plon obiecuje, lecz żyto mianowicie w zachodnich krajach bardzo jest mierne. W Austrji, Czechach i na Węgrzech sprzęt pszenicy pozostał niżej średniego zbioru, żyto zaś bardzo znaczny niedobór okazuje. Galicja i Królestwo Polskie zdają się być w tym roku najhojniej uposażone, tam bowiem niemniej żyto jak pszenicę i zboże jare bardzo pomyślny zbiór przedstawiają. (Co do żyta nie można to twierdzić, chybiło bowiem całkiem. Red.) W Anglii zbiory wypadły lepiej jak się spodziewano, a mianowicie jakość ziarna dosyć zadawalnia. We Francji pszenica okazuje niedobór 25% średniego zbioru, lecz za to jakość bardzo jest piękna; w życie niedobór o wiele jest znaczniejszy i przytem ziarno nadzwyczaj jest liche. Zbiór pszenicy w Ameryce nie należy wprawdzie do najlepszych, lecz przeciętnie dosyć jest zadawalniającym. To są więc czynniki, które dziś kierują zbożowym handlem i ruch nadają spekulacji. Widzimy też, że wszystkie europejskie place przy znacznem ożywieniu, stanowczą znamionuje stałość, a nawet dalsza zwyżkowa dążność na wielu targach widocznie przeważa. W Anglii pomimo niemałych morskich dowozów, ceny wyższe z przeszłego tygodnia łatwo się utrzymują. Francja przy bardzo ożywionym ruchu, znów w notowaniu postąpiła wyżej. W Belgii, Holandji i prowincjach Nadreńskich, gdzie popyt co dzień to większy, ceny na nowo doznały podwyżki. Południowe Niemcy, Austrja i Węgry przy podaży nadzwyczaj małej, notowanie znacznie okazują droższe. Środkowe i północne Niemcy bardzo stale usposobione, przy cenach po większej części wyższych. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 93 tal., tyleż żyta na ten miesiąc $65^1/_2$ tal., na sierpień-wrzesień aż do grudnia 62 tal., na kwiecień-maj 1874 roku 61 tal. Na dzisiejszym targu naszym, przy średnim dowozie notowano: pszenicę za 100 kil. białą $8^1/_2$—$8^{11}/_{12}$ tal., żółtą $7^5/_6$ do $8^3/_4$ tal.; żyto za 100 kil. $7^7/_{12}$—$7^5/_6$ tal.; jęczmień za 100 kil. $5^1/_2$—$5^5/_6$ tal.; owies za 100 k. $5^1/_2$—$5^1/_3$ tal.; groch za 100 kil. $5^1/_3$—$5^2/_3$ tal.; wykę za 100 kil. 4—$4^1/_{12}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $3^2/_3$—$3^5/_6$ tal., niebieski $3^1/_4$—$3^1/_2$ talar.; rzep za 100 kil. $7^5/_{12}$—$8^1/_3$ tal.; rzepik za 100 kil. $7^1/_3$—$7^5/_6$ tal. Okowita stalej, za 100 litr., 100% Tral., w miejscu $24^1/_{12}$ tal.; na ten miesiąc $23^1/_2$ tal., na sierpień-wrzesień $22^1/_2$ tal., na wrzesień-październik $21^1/_3$ tal., na październik-listopad $20^2/_3$ tal., na listopad-grudzień $20^5/_{12}$ tal., na kwiecień-maj 1874 $20^2/_3$ tal. Banknoty austrjackie $90^3/_8$ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-pol. $80^3/_8$ tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj podaliśmy premjantów galicyjskich z grupy I wystawy (górnictwo). Dziś podajemy część premjantów z grupy II (rolnictwo:) Listy pochwalne otrzymali: Anisdorfer Józef z Jaworowa, Wydział powiatowy w Krośnie, Starowiejski Stan., Blücher z Germakówki, hr. Borkowski Mieczysław z Mielnicy, hr. Brunicki Jan w Rudzie Cieszanowskiej; Towarzystwo agronomiczne w Czerniowcach; Douté Fr. w Białej. M e d a l e z a s ł u g i otrzymali: Czajkowski Walerjan ze Świerza, Dornwald Michał z Ujkowic, Włodz. hrabia Dzieduszycki z Pieniak i szkoła uprawy lnu w Grzędzie pode Lwowem.

Notarjusz Artur Tetmajer przeniesiony został na własne żądanie z Dębicy do Brzostka.

W korespondencji wiedeńskiej *Czasu* czytamy: „Pierwszy grom zwykle najwięcej przeraża, co jednak nie przeszkadza, aby drugi następujący po nim nie miał sprawić wrażenia. Wystąpienie ministra handlu Banhansa przeciw zarządowi kolei czerniowieckiej, a względnie przeciw Offenheimowi, spadło jak piorun w koła spekulujące na kolejach żelaznych, a gruchocąc dumę p. Offenheima, powinno było być zarazem pogróżką i przestrogą dla innych zarządów kolei żelaznych. Po załatwieniu się z tą trudną sprawą, p. Banhans nie spoczął, ale zbierał spostrzeżenia i materjały, tym razem jednak przeciw kolei galicyjskiej Karola Ludwika, a względnie przeciw jej dyrektorowi p. Herz v. Rodenau, na podstawie których zażądał od rady zawiadowczej tego przedsiębiorstwa wytoczenia jeneralnemu dyrektorowi śledztwa dyscyplinarnego. Rezultat śledztwa albo wykaże winę, albo nieskazitelność dyrektora; wglądanie zaś rządu w sprawy kolei w ogóle, czyni zadość istotnej potrzebie, oraz publicznej moralności. Drugi ten krok p. ministra handlu, poparty powszechnem uznaniem, niechaj powtórnie przypomni przedsiębiorstwom publicznym, że po kolei przyjść może czas dla nich, w którym zawezwane zostaną do zdania z swych czynności ścisłego, publicznego rachunku.

„Wczorajsza *Morgenpost* zatrudnia się sprawami Polaków w Galicji w artykule: *Polnische Spiele*, którego osią jest minister dr. Ziemiałkowski, a podstawą artykuł *Dziennika Polskiego*, określający jego stanowisko w gabinecie. W artykule tym starano się się usilnie wykazać, że przez nominację dr. Ziemiałkowskiego rząd u Polaków nie zyskał i nie zyska nic — a naraził dotychczasowy dobry stosunek stronnictwa wiernokonstytucyjnego z galicyjskimi Rusinami, mającymi powód do uważania go za swego nieprzyjaciela, a który będąc u steru rządu, może wywierać wpływ na sfery urzędowe w Galicji i paraliżować w ten sposób dążności rusińskiej większości. Wedle zapatrywania tegoż artykułu, wyrzeczone przez *Dziennik Polski*, jako organ dr. Ziemiałkowskiego, twierdzenie o jego stanowisku w stosunku do rządu i gabinetu, powinno być dla rządu wskazówką, jak ma postępować w obronie swych własnych interesów.

„Rząd będzie zapewne umiał ocenić dobre chęci *Morgen Post*, uzna je jednak bez wątpienia za zbyteczne; powołując bowiem w skład gabinetu dra Ziemiałkowskiego wiedział dobrze, jakie stanowisko tenże zajmie wobec kraju, i nie potrzebował w tej mierze wyjaśnień *Dziennika Polskiego*, a tem mniej reprodukcyj ich ze strony *Morgen Post*, a z uwag tych powziąłmy tylko tem mocniejsze przekonanie, że minister dla Galicji jest stronnictwu centralistycznemu solą w oku.“ Lecz rząd powinien stać między stronnictwami.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. sierpnia, 2. godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 90 ct., w srebrze 73·40; Losy pożyczki z 1860 r. 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 971·—; Akcje banku kredytowego 237·50; Londyn 111·50; Srebro 105·50; Napoleondor 8·91.

Akcje banku franko-austr. 83·50, węgierskie akcje kredytowe 145·—; akcje banku angl.-austr. 196·50, Banku Związk. 148·50; kolei Karola-Ludwika 219·—; kolei siedmiogrodz. 151·—; kolei połudn. 182·—; kolei alföldzkiej 154·—; kolei Elżbiety 219·—; kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 205·—; Vereinsbank 63·—; kolei Rudolfa 163·—, kolei węg. wschodniej 70·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 139·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 155·—; Verkehrsbank-Actien 151·—; Losy tureckie 64·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 117·50, kolej państw. 332·—; Wiener Bank Verein 182·—; Wiener Banverein 50·50; Hypoth.-Rentenbank 55·—; Rosyjskie Bankroty 1·48. Usp.: ciche.

Przyjechali do Lwowa d. 20. i 21. sierpnia.

Hotel Zorza. L. Łempicki z Halicza, J. Pieńczykowski z Wybranówki, E. Gludowicz i A. hr. Cichońska z za kordonu, L. Wiszniewski z Plichowca, K. Fudakowska i Z. Łempicka z Krakowa.

Hotel Europejski. G. hr. Pruszyński z Pomorzan, J. Barański z Łukawicy, Dr. L. Zuker z Brodów.

Hotel Angielski. J. Jabłonowski z Rawy, L. Kube z Słupic, F. Hirschler z Horodysławic, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel Langa. S. Sternschuss z Moskwy, K. Richter z Bodenbach.

Hotel Krakowski. A. Michniewicz z Obładowa, J. Matuszkiewicz z Tulczyna, H. Lehr z Pruss. W. Bylicki z Krakowa.

...wów z Izby handlowej dnia 20. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 50	220 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	140 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 —
" " " 4 " "	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
" cesarski	5 29	5 22
Napoleondor	8 90	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 66
" " papierowy	1 49	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 19. sierpnia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	69 90	69 80
5 " " " " srebr.	73 75	73 60
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	— —	— —
5 " " " " węgiersk.	77 50	76 50
5 " " " " galicyj.	75 50	75 —
5 " " " " bukow.	— —	— —
5 " " " " siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 75	98 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 40	91 20
5 " galicyjskie	78 —	77 —
5 " galic. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 " węgierskie losow.	81 50	81 —
5 " zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 " spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Dom. poż. za 120 złr.	120 50	120 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	275 —
" " " 1854	93 —	92 50
" " " 1860	103 —	102 50
" " " 1864	139 50	139 —
" prem. poż. węgiers.	83 —	82 —
" Comorente	25 50	24 50
" Kredytowe	174 —	173 —
" żeg. parowej na Dunaju	96 —	94 —
" księcia Salm	34 —	33 —
" " Palfy	24 —	23 —
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St.-Genois	26 —	25 —
" miasta Budy	24 —	23 —
" ks. Windischgrätz	20 —	19 —
" hr. Waldstein	22 50	21 50
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	573 —	570 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
" rządowej fr. a.	330 —	329 —
" zachodniej ces. Elżb.	218 50	218 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	182 —	181 —
" galicyjskiej	220 50	219 50
" czerniowieckiej	140 50	139 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	127 50	126 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. śr.	163 25	162 75
" alföldzko-fiumańskiej	154 25	153 75
" koszycko-bogum.	156 —	155 —
" siedmiogrodzkiej	152 —	151 —
" cisańskiej	207 —	206 —
" wschodnio-węg.	71 —	70 —
" austr.-północno-zachod.	206 25	205 75
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	216 —	215 —
Banku narod. austrjac.	978 —	971 —
Zakładu kredytowego	236 —	235 —
Akcje banku anglo-austr.	198 —	197 50
" " angl.-węg.	65 —	64 —
" Zakładu kredyt. węg.	145 —	144 —
" bank. franko-austr.	84 50	83 50
" " franco-węgiersk	29 50	28 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	

	żądaja	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	118 50	117 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	63 —	62 —
" dla obrot. ogólnego	152 —	151 —
" austr. ogól. banku	139 —	137 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	47 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 75
" (Emisja 1862)	— —	93 50
" rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
" " Emis. 1867 fr.	— —	127 —
" połudn. St. 500 fr.	110 50	110 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" płn. C. F. 100 złr. m. k.	91 50	90 50
" " " " za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " " " w sr. 5prc. wa.	104 50	103 50
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 75	98 25
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
" Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 —	87 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 500 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 33	5 31
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 88	8 87
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 35	105 15
Srebro, kupony	105 10	104 85
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bank.	1 66	1 66

Nadesłane. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry
z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry“, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia, żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu jako to; tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności i t. p. nawet podczas ciąży — nakoniec *diabetes*, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom.

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej „Revalescière du Barry“, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów tak, jakbym miał lat 30, jednem słowem, jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechotą, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością Ks. P e t e r C a s t e l l i, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.605. W i e d e ń, Praterstrasse, 22. maja 1871.

Nie wiem jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej „Revalescière du Barry“. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. G r o s s m a n n.

„Revalescière du Barry“ pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct. 2 funty 4 złr. 50 ct. 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., 48 filiżanek 4 złr. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 228 filiżanek 20 złr. na 576 filiż. 36 złr. G ł ó w n y s k ł a d w W i e d n i u u B a r r y d u B a r r y & comp. W a l l f i s c h g a s s e 8. jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ u aptekarza Ericha Keler; w BOCHNI u Franciszka Reissa c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza w BRAILE: u J. Max. Squarzy; w BRODACH: u M. S. Frauzosa i G. Grünspana, w aptece pod złotym Orłem: w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obw. i u Ignacego Schnirch; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; w KRAKOWIE: u Józefa Trauczyńskiego; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera aptekarza, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera dawniej Adolfa Berlinera, u Karola Schubutha i u Juljusza Reissa; w OŁOMUŃCU: u M. A. v. Gerhansera i u Ant. Meisnera; w PESZCIE: u Józefa v. Török; w PRADZE: u Jós. Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Marbalskiego w RZESZOWIE: u J. Schaitera & Comp.; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Pr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; w TARNOWIE; u A. Teuczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Apteczki cholеryczne

według Dr. Bergera.

Zawierające: 1) krople, 2) proszki, 3) ziółka, 4) płyn do nacierania, 5) roztwór potasu manganowego, 6) kwas karbolowy, 7) przyrząd do rozprószania płynów desinfekcjonujących i instrukcję użycia.

☞ Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a.

2181 4—8

Do nabycia
w aptece pod „Węgierską koroną“
J. PIEPESA
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Nr. 27435. F 2234 1—3

OGŁOSZENIE
konkursu stypendyjnego dla uczniów medycyny.

Na żądanie c. k. Rektoratu Uniwersytetu wiedeńskiego z dnia 24. lipca 1873 Nr. 858 ogłasza się niniejszem konkurs w celu nadania dwóch stypendjów z fundacji ś. p. Piotra Krausnekera.

Każde z tych stypendjów wynosi obecnie rocznych 500 złr. w. a. i będzie w miarę wzrostu dochodów fundacji podwyższone.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków śp. fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było dla synów obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześciańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem.

Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą.

Na propozycję wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim nadaje stypendja Konsystorz uniwersytecki, prawo zaś zatwierdzania stypendystów służy c. k. Namiestnictwu we Lwowie.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana Wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego **najdalej do końca października 1873 r.** i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwa szkolne przynajmniej z dwóch ostatnich półroczy szkolnych, nakoniec dowody, iż pochodzą z rodziny śp. fundatora, lub też z mieszczan lwowskich trudniących się handlem lub przemysłem.

Z Magistratu k. st. miasta.

Lwów d. 10. sierpnia 1873 r.

Drugi zeszyt dzieła
KAROLA DARWINA
pod tytułem:
Pochodzenie człowieka i dobór płciowy
przekładu za upoważnieniem autora
LUDWIKA MASŁOWSKIEGO,
wyszedł już z druku.

Dzieło to ozdobione 72 drzeworytami w najstaranniejszym przekładzie i w kosztownem wydaniu, wychodzi zeszytami miesięcznemi po **pięć** arkuszy druku, w przeciągu 10 miesięcy.

Cena zeszytu 1 złr. 25 cnt.

Prenumeratę składa się z góry za pierwszy i na ostatni zeszyt.
Prenumeratę przyjmuje **Ekspedycja „Dziennika Polskiego.“** 1715 8—?

Uprasza się pp. prenumeratorów, którzy złożyli **częściową przedpłatę, ażeby raczyli odnowić takową.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 41—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

FABRYKA KRAJOWA
Rozolisów, likierów i rumu

„HYGIEJNA.“ — „HYGIEJNA.“

Najnowszy WYRÓB
„HYGIEJNA“
trunek chroniący
od 2163 5—?
EPIDEMII.

Wynik wieloletniego starannego badania uzasadniony na doświadczeniach lekarskich.

J. A. BACZEWSKIEGO
WE LWOWIE

Do sprzedania
każdego czasu z wolnej ręki
majątek ziemski

piękne położony i dobrze utrzymany w starostwie Jasielskiem tuż przy gościńcu krajowym i przy budować się mającej kolei Grybów-Zagórz, obejmujący 364 morgów dobrej gleby wraz z łąkami i 264 morgów lasu, we dwóch folwarkach dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, 3 karczmy, wszystko w najlepszym stanie i murowane, nadto kopalnia nafty.

Bliższych wiadomości udzieli Wny **F. Minkusiewicz,** notarjusz w Dukli, z wykluczeniem pośredników. 2211 3—3

Skład maszyn do szycia
różnych systemów,
połączony z warsztatem naprawy i regulowania.

Używane maszyny kupuje, mienia za nowe i przyjmuje w komis do sprzedania. Udziela lekcje szycia i bierze odpowiedzialność za maszyny z drugich składów za wynagrodzeniem rocznem 5 złr., półrocznem 3 złr.

Józef Iwanicki, mechanik, ulica Akademicka Nr. 3.

2174 2—2

Otworzywszy oprócz mego **Magazynu** istniejącego od lat 16 w **Krakowie**, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.—Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze.—Kołnierze i mankiety.—**Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i **Chustki** wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i **kołdry** angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i **skarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i **szpicruty.**
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe umiarkowane.

Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

2044 24—? **Leon Feintuch.**

„Kilka słów o kobietach“.

Pod tym napisem wyszło nakładem drukarni *Dziennika Polskiego* w bardzo starannem wydaniu dzieło znakomitej autorki **„Pana Graby“,** pani Elizy Orzeszkowej, poświęcone sprawie wychowania i emancypacji kobiet. O dziele tem tak się wyraża jeden z najlepszych recenzentów warszawskich:

„Przedmiot ten tak ważny, tak będący na czasie, przez szanowną autorkę rozebrany z gruntowną znajomością rzeczy, odpowiedniemi studjami i z serdeczną miłością powszechnego dobra, zajmie zarówno dziewicę, żonę, matkę, jak i każdego myślącego mężczyznę. Niczego w nim nie pominięto, o niczem nie zapomniano, począwszy od niemowlęcego wieku dziewczynek, aż do czasu dojrzałości, aż do chwili, gdy skromna dziewica stając się matką-obywatelką, ma przejść w grono matron, dostojnością swą obudzających powszechny szacunek. Jest to pierwsza w kwestji tej tak wyczerpująco napisana rozprawa, i pierwsza pani Orzeszkowa przedstawia ją w całości, z rozbiorem dokładnym każdego szczegółu, czem powinna być kobieta i jak do tego dążyć należy.“

Dzieło to jest niezbędne dla każdej matki i dorosłej panienki.

Cena egzemplarza **1** złr. **80** ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Główny skład dla Galicji u **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** we **Lwowie.** Dla Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych u **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; dla W. Ks. Poznańskiego u **Leitgebera i Spółki** w Poznaniu. 2086 11—?

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,
wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy
ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „ 2008 49—?

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie

przy placu Św. Ducha l. 10 **jako główna ajencja dla Galicji** przyjmuje stale przedpłatę na

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Wychodzące co tydzień od roku 1865 w dwóch arkuszach wielkiego formatu, nakładem księgarni **Michała Glücksberga** w **Warszawie.**

Kilkoletnie trwanie i liczne koło czytelników wskazują nam, że dążność redakcji i kierunek przez nią pismu nadany, zgadzają się z potrzebami i temi interesami czytelników, dla zadośćuczynienia którym pismo byt swój wzięło.

Redakcja dąży zawsze łączyć z nimi nie zalegającą rubrykę sprawozdań i rozbiorów z literatury tak pedagogicznej jak wiekowi młodemu poświęconej; wszystko co wygłoszonem, napisanem lub dopełnionem zostaje w dziedzinie edukacji cywilizowanego świata, redakcja **„Bluszczu“** podaje czytelnikom o ile możności najstaranniej.

Dział pisma beletrystyczny redakcja usiłuje zrobić pomocą swoją w wyżej wymienionych dążnościach popierania w kobiecie wyższych pragnień podniosłego dobra i piękna w tym celu zapewniła sobie współpracownictwo znakomitszych naszych pisarzy i pisarek.

Poezja, Dramat, Powieści, Podróże, Korespondencje z kraju i zagranicy skreślone przez *Wł. Anczyca, Deotymę, El...y, M. Ilnicką, Teod. T. Jeża, J. I. Kraszewskiego, J. Kremera, J. Zacharjasiewicza* i innych. Dział krytyki prowadzony przez *K. Kaszewskiego.* Przeglądy ze społecznego życia Warszawy, pióra *Wacł. Szymanowskiego.* Sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej *Wł. Ł. Bartkiewicza.* Rozbiory muzyczne *Jana Kleczyńskiego.* Przeglądy teatralne *E. Lubowskiego* Wiadomości z hygieny *Dr. Dobrskiego.* Wiadomości z nauk przyrodniczych stanowią w **„Bluszczu“** stałą rubrykę.

Przy tem piśmie wychodzi

DODATEK
obejmujący dział robót kobiecych i gospodarstwa domowego.

Mieści on w sobie: najświeższe wzory wszelkiego rodzaju ubiorów jako to: sukień, okryć, czepeczków, kapeluszy, robót ręcznych, oraz czesania głowy. Wykonanie wskazują jak najdokładniej opisy w tekście drukowane.

Osobne artykuły kilka razy w ciągu roku obznajamiają czytelniczki ze sposobami wykonywania krojów sukien, bielizny, robót drutowych, szydełkowych, haftu białego, siatki gipiurowej i wiele robót koronkowych.

Wzory ubiorów i robót podawane w znanem i najliczniej z zagranicznych modnych dzienników upowszechnionem piśmie lipskiem pod tytułem:

BAZAR we francuskiej edycji noszącem nazwę MODE ILLUSTREE

jednocześnie i tylko w „BLUSZCZU“ ze wszystkich pism polskich są podawane.

Prenumerata kwartalna we Lwowie **3** złr., na prowincji w opasce **3** złr. **60** ct.

Nakładem wydawcy „BLUSZCZU“ wychodzi:

PISMO ŚWIĘTE z rysunkami **G. DOREGO.**

Zeszyt 84 ct., dotychczas wyszło już 12 zeszytów. 1095 5—?

Dokładny prospekt rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Abonenci „Bluszczu“ mają prawo pobierania w cenie zniżonej w prenumeracie:

Dzieła J. I. Kraszewskiego i Encyklopedję Powszechną Orgelbranda.

Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkiemi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującemi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowym w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie, plac Św. Ducha l. 10,
tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cnt., z przesyłką pocztową 40 cnt.

2085 16—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.